

Wystąpienie końcowe Leszka Moczulskiego - marzec 2005

A. Sprzeczność podstawowa pomiędzy całym życiem LM a zarzutem kłamstwa lustracyjnego. Materiał stworzony przez SB może być oceniany tylko na tle rzeczywistej drogi życiowej człowieka. Co więcej, jawnych i niewątpliwych faktów życiowych nie można zmienić, gdy sekretne zapiski tajnej policji można przerabiać nieskończoną ilość razy.

1. Droga życiowa LM:

1.1 - Traktowany jako podejrzany politycznie od dawna, niewątpliwie co najmniej od 1957 (aresztowanie, pierwszy po październiku 1956 r proces polityczny), chociaż inwigilowany znacznie wcześniej, jeszcze przed 1952 r. – co potwierdzają akta („O” 4. k. 29). Publiczne i głośne potępienia ze strony władz PRL na przestrzeni kilkudziesięciu lat, ciągła inwigilacja SB: w toku postępowania sądowego udało się ustalić kryptonimy tylko niektórych z tych spraw, w których w drugiej połowie lat 70, występowałem jako figurant (SOR wzgl. SKE „Lin”, „Hazardziści”, „Gracze”, „Oszust”, „Oszuści”; teczki TW „Warszawski”, „Warszawiak”, „Lewandowski”, „Potocki”, „Jerzy”, „Maks”, „Kazimierczak” i in.).

1. 2 - Długotrwałe, powtarzające się represje – m. in. trzykrotne stawanie przed sądem, łącznie odbyte siedem lat więzienia, bardzo liczne zatrzymania, kary administracyjne i polityczne: zakazy pracy w prasie (1953, 1958), zakaz wydawania książek w 1972 r. karne usunięcia z pracy (1950, 1953, 1954, 1958, 1977), okresy bezrobocia (1954-55. 1958-60, 1977-89) albo zatrudnienia w pisemkach zakładowych.

1. 3 - Najważniejsze - długotrwałość różnych form opozycji wobec systemu PRL (publicystyczna, naukowo-historyczna, polityczna). Wedle zachowanych dokumentów Biura Politycznego KC KPZR byłem jedynym działaczem opozycyjnym z lat '70-80 którego uwięzienia domagały się oficjalnie władze ZSRR (Brezniew powiadomił o obietnicy I sekretarza KC PZPR Biuro Polityczne – m. in. badania A. Dudka z IPN). W chwili powstania „Solidarności” nie brakło osób które czynnie uczestniczyły w ruchu oporu lat '40-50, ale były w stanie tylko popierać politycznie „Solidarność” – spośród czynnych, kierowniczych działaczy politycznych ja miałem najdłuższy staż opozycyjny (choć Mazowiecki najdłuższy polityczny).

2. Sprzeczność pomiędzy informacjami posiadanymi przez LM - a informacjami udzielanymi przez TW „L”.

2. 1 - LM utrzymywał bliskie kontakty, a co najmniej jawną znajomość z licznymi osobami i grupami, prowadzącymi działalność opozycyjną i w licznymi osobami, jak wynika z akt sprawy będącymi niewątpliwie stałym obiektem zainteresowania SB. Należeli do nich m. in. (krąg redakcji „Stolica”): Syga, Bartoszewski, Sądziejewicz; (krąg AK): Pluta-Czachowski, Szostak, Muzyczka, Rybicki, Radosław-Mazurkiewicz, Rzepecki, Kumant; (krąg nurtu niepodległościowego): Szomański, Staniewicz, Szeremietiew, Ostoja-Owsiany; (krąg organizatorów ROPCiO): Wojciechowski, Czuma, Ziemiński, Studziński, Głogowski; (krąg stowarzyszeń katolickich): Mazowiecki, Wielowiejski, Skaradziński, Wieczorek; (krąg organizatorów KOR): Kuroń, Lipski, Macierewicz, Chojecki - oraz z innych jeszcze kręgów, w tym zwłaszcza ze środowisk literackiego i naukowego. Gdyby Moczulski był wieloletnim TW, zostałyby wykorzystane do zbierania informacji o tych ludziach, zwłaszcza że z większością z nich łączyły go bliższe i bardziej jawne kontakty niż z M. Barańskim. Jednak ani w teczkach „Lech” nie pojawia się zainteresowanie SB tymi osobami, ani w teczkach spraw operacyjnych w których figurantami były te osoby nie występuje TW „Lech”.

2. 2 - Moczulski był dokładnie zorientowany w różnych działaniach opozycyjnych, a chociażby tylko uważanych za takie przez SB – bo w licznych uczestniczył czynnie (stąd jasnogórski Medal „Pro Fide et Patria”, który na wniosek Abrahama otrzymałem w czasie inauguracyjnego nadania 3 V 1976 r.). W okresie objętym teczkami „Lech” kierowałem wieloletnimi przygotowaniem do powołania jawnej opozycji niepodległościowej, od 1973 jako szef Konwentu nurtu niepodległościowego, od zimy 1975/76 uczestnicząc w tworzeniu wspólnych z innymi grupami i środowiskami struktur: technicznego Nurtu Niepodległościowego, ROMB, pisma „U progu”, ROPCiO oraz opozycyjnych deklaracji politycznych: Deklaracji założycielskiej NN, Programu 44, Deklaracji ideowej NN, Apelu ROPCiO.

2. 3 - Powyższe zgodnie potwierdzali świadkowie, przy czym wnioskowałem o powołanie przez Sąd wyłącznie te osoby, które w 1978 r. opowiedziały się po stronie A. Czumy (samego Czumę, który na stałe mieszka w USA, powołał RIP, powołanie Ziemińskiego nie doszło niestety do skutku) - uważając, że z racji ich krytycznego stosunku do mnie będą bardziej wiarygodni niż pozostali. Pewne światło na ówczesne zachowanie i oceny tej grupy świadków dają akta sprawy, szczególnie w przypadku świadka Czumy pozwalając ocenić stopień rzetelności jego wyjaśnień (np. fakt przedstawienia w 1978 r komisji na piśmie rzekomo mu nieznanymi zarzutów, m. in. przywłaszczenia przez LM pieniędzy - meldunek TW „Warszawskiego” (członka komisji!) – t. „O” 4, cz.2. k. 7. ; o zarzutach Czumy i Ziemińskiego również m. in. „Omega” 6, k. 80-81, k. 82/3). Odpowiedź LM na zarzuty – tzw. List poufny, a także całkowite oczyszczenie LM z postawionych zarzutów – w teczkach SOR „O”.

B. Brak wiarygodności zapisów rejestracyjnych i teczek „Lech”. Gdyby te czki „Lecha” były prawdziwe, nikomu nie wpadłoby do głowy fałszowanie zawartych w nich materiały, w tym podpisu LM. Prawdy nie trzeba wspierać fałszerstwem. Jedno fałszerstwo stawia całość materiałów pod znakiem zapytania, a coś dopiero liczne. Ponadto same akta – bez ich analizy - są już niewiarygodne, bo nie została przeprowadzona wymagana przez SB procedura, w szczególności brakuje zobowiązania do współpracy względnie zachowania faktu współpracy w tajemnicy (zamieszcza się jedynie – w 1984 r.! – pustą kopertę z nadrukiem zobowiązanie TW).

1. Rzekome pozyskanie LM jako TW „Lech”.

1. 1 - Kwestionariusz TW, datowany na 1 IX 1969, mógł powstać dopiero po 10. VIII 1972 r. - bo dopiero tego dnia jednostka archiwizująca wpisała do rejestru teczkę sprawę LM z 1957-58 r. pod przypadkowym numerem 5341 - dodając /3 wzgl. /S1 – bo były to materiały śledztwa (wyj. biegł. Zielińskiego, „L” Pers/ k. 3, rubr. 30; ZSKO 1/III k. 134). Inne ahistoryczne informacje: numer telefonu, numer domu (21/23 przekr.), samochód, dane o żonie i całej rodzinie. Błędny numer telefonu LM świadczy, że informacje Kijowskiego o osobistym spotkaniu są fałszywe („L” Pers. k. 7, raport Kijowskiego k. 9). .

1. 2 - Pierwotny wpis do księgi rejestrowej (1/II, k. 266) zawierał tylko datę i jednostkę rejestrującą, a więc nie odnosił się do jakiegokolwiek konkretnej sprawy; biegły Zieliński potwierdził, że charakter sprawy – „słowo TW” – został dopisane później (1/III, k. 187.). Ponadto, wątpliwości budzi autentyczność numeracji sprawy, bo numery na tej stronie były wymazywane i wpisywano inne (opinia biegłego, 1/III, k. 91). Brak wpisania nr sprawy operacyjnej do rubryki 5 (biegły stwierdza, że dokonano tego zapewne bardzo późno) dowodzi, że pierwotna rejestracja nie dotyczyła TW, bo wówczas wpisano numer SKE „Bar” 0970 – gdyż do tej sprawy miano LM zwerbować.

1. 3 - Fałszywe stwierdzenia Kijowskiego o spotkaniach w „Centrum” („L” pracy, 22 notatki, k. 13-128;teczka „C” całkowicie temu zaprzecza)

1. 4 - Fałszywa notatka Kijowskiego o spotkaniu w autobusie (rzekomo 7.VII.75, Omega 1, cz. 2 k. 66.); nie znajduje ona żadnego odzwierciedlenia w teczkach „Omega”, nie została ujęta przez Kijowskiego w Informacji Operacyjnej – mimo, że taki był obowiązek. Przeczą Kijowskiemu zeznania Morgiewicza, że poznał LM po moim zwolnieniu z aresztu IX 75 (zezn. Morg. IV, k. 653, również zezn. Czumy). Kijowski niewątpliwie był członkiem zespołu który prowadził sprawę przeciwko Morgiewiczowi (m. in. meld. oper. Kijowskiego z 28 VIII 75 o areszt. Morgiewicza., „Omega” 1, k. 3; także „Omega” 6 k. 8). W lipcu 1975 nie znałem Morgiewicza, a mogłem już znać Czumę (wg zeznań Czumy jeszcze nie). Fałszywość notatki Kijowskiego potwierdzają akta „Omega”; prowadzący sprawę nie wiedzieli o znajomości EM i LM (Wykaz kontaktów Morg. – „Om” 1 k. 16, także „Wykaz TW do SOR „Omega” - t. 1,1, k. 5), brakowało im informatorów (posiadamy jedynie pośrednie dotarcie tw „Z” do figuranta – Plan z 28. I. 76, pkt. 5. 7. 1, „Om” 1, k. 27.). Gdyby zyskali bezpośrednie dojście do Morg. – wykorzystaliby to natychmiast. Gdyby LM rzeczywiście coś doniósł, to o Czumie, którego właśnie poznał, zwłaszcza, że nie wiedział, że Kijowskiego interesuje Morgiewicz. Chyba, że założymy, że Kijowski opowiadał LM (w autobusie!) jaką sprawę prowadzi.

1. 5. Sprzeczność pomiędzy zadaniami TW „Lech” w teczkach „L” oraz ocenie wykorzystania agentury (IV, k. 717) . Brak oryginału tego dowodu uniemożliwia dokonanie oględzin kryminalistycznych, nieznajomość całej teckizki – porównanie z innymi, bo przecież o tak cennym TW powinny być dalsze informacje. Ich domniemany brak wskazuje na manipulację, ale bez oględzin oryginałów nie można stwierdzić, czy i jakie ślady fałszerstw tam występują. Sprawa w której występuje uzasadnione podejrzenie fałszerstwa (a wynika to z powyższych danych, choć wystarcza sam sfalszowany podpis LM !) wymaga pracy na oryginałach, a nie kserokopiach, zacierających ślady fałszów.

1. 6 - w teczkach SOR „O” występuje inne źródło „Lech”. Świadek Owczarek kłamliwie twierdzi, że chodzi o zainstalowany magnetofon (I/III, k. 176), ale PT i PP w mieszkaniu LM miał kryptonim „Oszust”- a nie „Lech” (liczne meldunki informacyjne Owczarka - „O” 2, 1, cz. 1. - k. 1, k. 2, k. 3 etc. Niewątpliwie chodziło o magnetofon przenoszony z miejsca na miejsce przez konkretnego TW. W „O” 1 jest 8 notatek odwołujących się do źródła „Lech” – nagrywającego w różnych miejscach, w pomieszczeniach i na ulicy (nagranie na ulicy Ziemińskiego – O2, 2, k. 189). . Osoba posługująca się tym magnetofonem i określana jako źródło „Lech” jest zapewne identyczna z TW „Jerzy”, a także z TW „Redaktor” – co może wynikać z protokołów zniszczeń zespołu nagrań sygnowanych „Lech”, „Jerzy”, „Redaktor” („O” XXI, 1, k. 27, protokoły zniszczeń.). „Jerzy” to niewątpliwie TW umieszczony w redakcji „Stolica”, wykorzystywany m. in. do bezpośredniej inwigilacji LM („O” 1. 2, k. 125, 127, 149). Ma on najwyraźniej opory przed śledzeniem LM, m. in. tłumacząc się nieprzekonywująco kłopotami z nawiązaniem kontaktu. Boi się zapewne demaskacji przy zwiększonej aktywności wokół osoby LM, co spowodowałoby całkowite spalenie „Jerzego” w środowisku i zapewne utratę pracy w „Stolicy” (jak w przypadku przyłapanego red. T. Kura). Dlatego po rozłamie „Jerzy” odchodzi wraz z Czumą (brak informacji, że był wykorzystywany przeciwko LM).

2. Niewiedza w SB, w Biurze „C”, w MSW, że LM to TW „L”.

2. 1 - Matulewicz i Owczarek nie potrafią rozpoznać LM w tym samym czasie, w którym go rzekomo prowadzą („Dz.” k. 17-18, 38, 52, 93, 95 (pogrzeb Abrahama!).

2. 2 - LM nie zna Owczarka, nie jest w stanie zidentyfikować go jako SB (św. M. IV – k. 624-25) – [Owczarek wnioskuje o jej rejestrację jako TW bez jej zgody - „O” 4 k. 178 v.]. Wiedzą o tym przełożeni i koledzy Owczarka, bo nie boją się dekonspiracji (Owczarek jest w grupie obserwującej

mieszkanie LM 2. VI. 79 – „O”6, cz. 2, k. 136).

2. 3 - analiza Owczarka, obszerna, b. starannie opracowana - Analiza SOR „O” z dn... 1978 (bez dokładnej daty), dołączona do Meld. oper. z 24.VIII.78 („O” 4. k. 29).

- (k. 32) Działalność antysocjalistyczna – rozpoczęta 26 marca 1977, ale informacja TW „Marcin” z września 1976 stanowiła podstawę do objęcia LM kontrolą operacyjną w ramach sprawy operacyjnego rozpracowania.

- (k. 32) – Notowania LM w Biurze „C” podane za informacją uzyskaną z tego Biura (zeznanie Owczarka, 1/III/ k. 177) – tylko sprawy 5341/Sl i 1448/Goż. – brak wzmianki o rejestracji TW „Lech”. Zeznania Owczarka kłamliwe i sprzeczne: (1) tłumaczy, że Biuro „C” nie informowano przecież o sprawie, jaką funkcjonariusz prowadził (1/III, k. ; biegły Zieliński – pracownik Biura „C” wiedział jaki wydział, ale nie wiedział, jaka sprawa – (IV, k. 749 v); w dodatku sprawa „Lech” była rejestrowana przez Wydz III (III-1) KSMO, gdy w 1978 r. pytanie do SOR „O” zadawał wydz. III-2 KSMO; (2) pytał tylko o sprawy archiwizowane – co było niedopuszczalne w świetle instrukcji Biura „C”).

- (k. 43) Kontakty figuranta – brak Barańskiego;

- (k. 51) – V. Wnioski: tylko dwa punkty

- Na podstawie dotychczas zebranego materiału... należy stwierdzić, że o ile stopień rozpoznania figuranta do 1952 r. a następnie jego działalność od 1977 – jest zadawalający, to jednak brak jest bliższych danych w tym względzie w przedziale 1952 r. – 1977 r. ...

- Brak jest również danych na temat utrzymywania przez figuranta kontaktów przed podjęciem działalności antysocjalistycznej. Chodzi tu o osoby znane z działalności przestępczej, wrogiej itp. (gdyby dysponował aktami „Lech”, pozostawionymi rzekomo, bo według Owczarka były potrzebne do SOR „O”, mógłby wyczytać o Barańskim, Morgiewicz, Abrahamie, Ziemińskim, Kuroni, Lipskim i innych.)

Kłamliwość Owczarka przed Sądem, choćby sprawa podarowanej książki (nie miałem dla siebie egzemplarza książki, wydanej 5 lat wcześniej i wycofanej z obiegu) i drukarni KOR (pierwsza wpadka drukarni KOR nastąpiła dopiero wiosną 1980 r., aresztowano wówczas Chojeckiego – a Maj nie mógł mieć z tym nic wspólnego, bo odszedł poza resort w październiku 1979 r. i wrócił do pracy w MSW dopiero w 1982 r. (1/II, k. 246 v.) .

2. 4 – analizy następnych prowadzących SOR (Wichierkiewicz, Anklewicz, Piesto), aż po obszerną końcową analizę Piesto z 6 III 1984 r. („O” XXI, k. 17-47) – dowodzą, że nikt nie wie, że LM to b. TW „Lech”. Co więcej, nikt z nich nie wie, że przed 1977 r. przez wiele lat LM często spotykał się z Barańskim; w Analizie z marca 1984 r. Piesto umieszcza Barańskiego w wykazie osób, z którymi LM nawiązał kontakt dopiero po 1 IX 1979 r. („O” 21, cz. 1, k. 41). Dopiero w czerwcu 1984 r. Piesto dowiaduje się, że istnieją teczki „L” („L” Pers. k. 1., poz. 11). Nie datowana decyzja o zakończeniu sprawy „Lech” odwołuje się do 10 lutego 1977, ale na wniosek pisany odręcznie przez Piesto podpisał ją mjr Siwek, zca naczelnika III-2 SUSW (pełnił tę funkcję od jesieni 1983 r.) („L”.pers. k. 10).

2. 5 - Ocena LM przez dpt III MSW; kierownictwo MSW nie wie, że to TW! (1/II, k. 137-149).

Aby stworzyć okoliczności obciążające moralnie LM - Pożoga prokuruje fałszywe dowody szpiegostwa i terroryzmu (1/II, k.140, 141, 144), dla pokazania w episkopacie i in. (k. 145). Wykonanie potwierdzają akta sądowe 1981, oraz wycinek z „Trybuny Ludu”(14. I. 81 - akta sprawy).

2. 6. - Insynuacja Pudysza. W 1982 r. w MSW przygotowano „demaskatorską” książkę Reniaka i Pudysza, poświęconą KPN. Zawarta jest w niej insynuacja, że Moczulskiego zwerbowano jako TW podczas pobytu w więzieniu w 1957-58 r. za cenę zwolnienia (kserokopia fragmentu w aktach sprawy). Wersja, podana przez Pudysza uległa jednak szybkiej kompromitacji, gdyż Moczulski został zwolniony w 1958 r. po wyroku uniewinniającym. Uniewinnił go sędzia Mieczysław Szerer,

osoba nieposzlakowanej uczciwości, a ponadto współpracownik KOR. Trudno było twierdzić, że uczynił to na polecenie SB. Ta próba pokazuje, jak kształtowała się koncepcja, że LM to TW. Pudysz świadomie kłamię, ale też nic nie wie o rzekomym istnieniu „Lecha”.

2. 7 – dopiski na karcie E-14/1 w Biurze „C”. Archiwiści wydz. I i III po otrzymaniu karty E-14/1 o archiwizacji teczek TW „Lech”, nie mających odpowiednika w kartotekach operacyjnej i ogólnej, dokonali dwu zapisków: nie ma takiej czynnej sprawy oraz jak. fig – co zdaniem biegłego oznacza: alternatywa, że figuruje jako TW albo jako figurant, (IV, k. 751 v.), ale bardziej prawdopodobnie może być odczytane jako fig(urant) – bo rzekoma kropka po jak jest zapewne literą o; brak oryginału nie pozwala na stanowcze rozstrzygnięcie. Dla obu ewentualności biegły wyjaśnia, że w chwili archiwizacji w kartotece nie było karty potwierdzającej istnienie TW „Lech” – czyli nie było czynnej sprawy TW „Lech. Nie było również zakończonej, bo w tym przypadku nie usuwało się kaert ewidencyjnej w wydz. U Biura „C”, tylko dokonywało adnotacji o zakończeniu współpracy. W lipcu LM występował w Biurze „C” wyłącznie jako figurant.

2. 8 – dopiero archiwizacja teczek „L” pozwalała na upowszechnienie insynuacji.

2. 9 - zbieżność czasowa zakończenia całej procedury fałszowania z wypuszczeniem LM z Barczewa dowodzi, że decyzję sporządzenia teczek „Lecha” podjęto, gdy okazało się, że ze względów politycznych ostatnią dwudziestkę więźniów politycznych trzeba zwolnić.

3. Wprowadzenie LM jako TW „L” do teczek „Omega”, „Dziadek”, LK/MK „Centrum”.

3. 1 - W „Omedze” – TW „Lech” występuje w fałszywej notatce Kijowskiego z lipca 1975 (o czym wyżej) oraz w notatce z grudnia 1975, sporządzonej przez Matulewicza, która nie ma żadnych następstw; w tym czasie prowadzący sprawę „Omega” mają tylko pośredni dostęp do Morgiewicza, potrzebują informatorów – ale nie wiedzą o istnieniu „Lecha”, który bardzo by się im przydał. („Omega” 1, k. 27).

3. 2 - Informacje zawarte w SKE „Dziadek”, włożone w usta „Lecha”, o memoriałach Abrahama, o zdjęciach lwowskich itd. – pochodzą z korespondencji Abrahama, przejętej przez SB i dołączonej doteczki („Dziadek”, k. 97/6 do 97/22). „Lech” nie wie jednak, że zdjęcia lwowskie robiła Danuta Łomaczewska, z którą współpracuje w „Stolicy” od ponad 10 lat, że została z tego powodu aresztowana i po interwencjach zwolniona, że pokazywała – również jemu – te fotografie w redakcji itd. (sprawę artykułu Abrahama omawiam oddzielnie niżej).

3.3 - brak informacji o rzekomych działaniach TW „L” w innych sprawach, zwłaszcza Czumy (co pośrednio wynika z jego zeznań, a także strony internetowej WWW. Czuma.pl.)

3. 4 - Sprzeczności między tekstami Maja w teczkach „Lech” oraz „Centrum” („L” pracy k. 174 i 205, „O” 1 cz.2, k. 18 – „C” 2, k. 19 i 20” [27. XII. i 1 0. II. 77]). Maj zapomniał, kiedy powstało ROPCiO, mimo, że sam podpisał meldunek operacyjny z 26. III. 77 o powstaniu ROPCiO („O”1, cz. 1. k. 13 v.). Cztery kolejne pisma Maja w „C” - na identycznym popierze, podpis - kolor nieużywany przez niego w innych teczkach, aż do odejścia z SB w październiku 1979 (1/II k. 246 v.) .

3. 5 – inne dowody fałszerstw w LK/MK „Centrum”; można ich było łatwo dokonać, bo archiwizacjateczki nastąpiła dopiero w 1990. Należy do nich np. dołączenie karty 1a, sporządzonej przez dwie osoby, a na niej zaskakująca informacja, że płk. Kasperski dowiedział się o MK/LK „Centrum” w kwietniu 1977 r., gdy miał tam spotkać się z TW „Lech” – a przecież – jak z tej samej teczki wynika, to on akceptował od lat dostęp oficerów i TW do tego lokalu. Por. wyjaśnienia

biegłego Zielińskiego w I rozprawie.

3. 6 – fakt późnego wprowadzania do teczki „C” fałszywych kart, zapewne po 1987 r. jest potwierdzony tym, że inspektorzy nie wykryli demaskacji LK/MK przez wprowadzenie tam „Lecha”, który okazał się wrogiem. Gdy w 1971 r. ekipa śledcza MSW, kierowana przez płk. Pudysza w toku czynności po zamordowaniu płk. Gerhada prawdopodobnie odkryła przypadkowo istnienie LK/MK „C” – po przeprowadzeniu inspekcji dyr. płk. Siemiankiewiczowa – wnioskuje likwidację lokalu z powodu dekonspiracji – to żaden z inspektorów lokalu po lutym 1977 (rzekome wyprowadzenie „Lecha”) nie dostrzegł dekonspiracji (ppłk Czereda – 18. X. 78; ppłk. Tymiński (17. II. 83; mjr Knytel – 29. 1. 85; ppłk Górski – 2. VI. 86; ppłk Słupek – 14. I. 87; kpt. Pilecki – 7. II. 87; nie wiem, czy lista jest kompletna). Wprawdzie ppłk. Tymiński wnioskował w perspektywie (LK/MK „C”) winno być przewidziane do wymiany ale motywował to znacznym ruchem w budynku oraz długotrwałością wykorzystania. Gdyby w czasie tych inspekcji znajdowała się notatka Maja z 10 lutego 1977 – każdy z tych inspektorów musiałby wnioskować likwidację lokalu. Wynika z tego, że notatka Maja powstała bardzo późno, po lutym 1987 r., co też wyjaśnia przyczynę błędu w dacie powstania ROPCiO; Maj po prostu zapomniał – sadził, że jest identyczna z datą założenia SOR „O”.

3.7. Sprawa „Memoriału”, znajdującego się w teczce „L”. Sporządzony w końcu 1976, przekazany przez Załuskiego (a nie przez jakiegoś nieznanego mi SB-eka średniego szczebla) do sekretariatu BP, szybko stał się przedmiotem obrad. Na początku 1977 r. do kilku członków ówczesnego kierownictwa trafił egzemplarz „Memoriału” – zapewne nie obiegiem, a powielonego w KC (Jaruzelski, wycinek z książki). Kluczową bieżącą kwestią w „Memoriale” była propozycja rozwiązania KOR – tyle tylko, że LM nie był jego członkiem. Nie chcę wchodzić w sprawy łączących nas stosunków, ale Kuroń, który jako pierwszy dostał ten tekst - nie tylko nie protestuje przeciwko tajnej propozycji LM, ale ją uwiarygodnia, polecając Chojeckiemu wydać „Memoriał” jako wydawnictwo KOR (jeszcze nie było NOW-ej). W pierwszym kwartale jestem kilkakrotnie przesłuchiwany przez Maja (o czym za chwilę), ale ten oficer o powyższych sprawach nic nie wie. Oryginał „Memoriału” (dwie strony zaginęły, zastąpiły je kopie sporządzone typową ówczesną techniką KC) musiał więc trafić do teczki „Lecha” dużo później. Zawartość oraz fakt złożenia „Memoriału” w BP były od początku dość szeroko znane. Wiele potwierdzeń w teczkach, że ani faktu złożenia „Memoriału”, ani odrębnej od tego przesłuchań nie ukrywałem. Maj wiedział o fakcie (ode mnie?), ale treści „Memoriału” wyraźnie nie znał (LM wyraźnie się ucieszył gdy Maj zaczął opowiadać bzdury o jego zawartości – „L” k. 175), ale odnotował, że : „Memoriał” LM dał wielu osobom („O” 1, 2, k. 27), a wiadomość rozchodziła się, często w przekręconej formie (notatka TW „Rybaka” - IV, k. 763; TW „Warszawskiego”, że Ziemiński wiedział o złożeniu „Memoriału” w KC PZPR - „O” 4, cz. 2, k. 48).

3. 8 - Notatki Maja są jego swobodną twórczością, ale nieświadomie nieźle charakteryzują nieformalne przesłuchania LM; są one następstwem grudniowego zatrzymania przez SB, a nie następstwem pisanego w tym czasie „Memoriału”. Nie są to protokoły podpisane przez przesłuchiwanego, tylko własna twórczość Maja, raczej komentująca niż przedstawiająca przebieg przesłuchania. O tym, że odbywały się w kawiarni świadczy m.in. fakt, że tylko na jedno z nich Maj przyniósł magnetofon, ale miał kłopot z nagraniem („L”, k. 187). Gdyby były w LK/MK „C” – nagrałyby wszystkie przesłuchania bez problemu. Analiza sprawozdań wskazuje, że powstały później, zapewne na podstawie zachowanych wcześniejszych notatek, przy czym Maj dzieli je na znacznie większą niż w rzeczywistości (ok. 6) ilość przesłuchań. Dowodzą tego pomyłki w chronologii, m. in. fakt, że wymianę zdań na temat wczorajszej akcji SB z 6 II umieścił w informacji z przesłuchania 14 II, już po założeniu SOR „O” – co było rezultatem tego wydarzenia. W tych ze znacznym opóźnieniem sporządzonych meldunkach Maj przyjmuje stylistykę rzekomego spotkania z TW – choć wie, że przesłuchuje figuranta założonego już SOR; nie odnotowuje też fakty wręczania wezwań na następne przesłuchanie – co zresztą można uznać z za dopuszczalne, bo

nie sporządzano formalnego protokołu. .

Przesłuchanie te odbywały się w czasie, gdy trwała końcowa faza formowania struktury NN (niedoszły do skutku zjazd na Ostoi, odbyty zjazd w klasztorze Jezuitów przy Rakowieckiej) oraz trwały rozmowy i doszło do powołania ROPCiO. Od początku Maj wie, że ma przed sobą współorganizatora opozycji, jawnego – od lat! – piłsudczyka, nie ukrywającego swych przekonań, a co najmniej od początków lutego – że LM współkieruje organizacją, która na zjazd krajowy gromadzi kilkadziesiąt osób z różnych stron Polski. Jest to gra w otwarte karty, ale Maj ma nadzieję, że LM przechytrzy. Ocena ogólna przesłuchań, sporządzona przez Maja, jest raczej samokrytyczna: LM jest prowokatorem, który chciał w kontaktach z nami poznać nasze zamiary („O” 1, 2, k. 24). Stąd kryptonim SOR „Oszust”, ale chodzi nie o powstanie ROPCiO 25 III 77, tylko o zjazd NN z 6 II 1077.

Ponieważ Maj nie zna treści „Memoriału”, przesłuchania tego nie dotyczą. Co najwyżej SBek wie, że został złożony do BP, ale nie wie przez kogo, bo by się zapytał, a nazwisko Załuskiego nie było tajemnicą.

Znaczenie dla ich oceny mają uwagi Maja co do charakteru przesłuchań:

- utrzymywał przebieg rozmowy w takiej samej konwencji jak poprzednio, to znaczy przekazując informacje, sugerował, że otrzymuje je ode mnie (L pracy, k. 200). W notatkach Maja nie pojawiają się jednak - może poza krążącymi plotkami i niusami z RWE - żadne informacje, które nie byłyby znane SB. Równocześnie z notatek Maja wynika, że to on, bez podania źródła (wszystkowiedząca SB!) przedstawił LM informacje pochodzące z dezinformacji „Marcina”, a także inne dane dotyczące pozycji, pokazywał mu nasłuchy i treści dane o artykułach drukowanych w zachodniej praie – zapewne aby wytworzyć atmosferę zwierzeń;

- podobnie jak poprzednio unikał podawania jakichkolwiek szczegółów (k. 179); w rozmowach wykazywał dużą ostrożność, szczególnie przy omawianiu przez siebie „sytuacji w grupach opozycyjnych”, wyraźnie się kontrolował, aby nie powiedzieć nic jego zdaniem zbędnego, co pozwoliłoby na identyfikację tych grup (k. 183).

Maj zdaje sobie sprawę, że LM zgodził się na przesłuchanie nie tylko z własnej inicjatywy, lecz w następstwie uzgodnionej taktyki jakiejś grupy:

- Odpowiedzi odzwierciedlają raczej stanowisko grupy, z którą jest związany, niż jego własne zdanie (k. 178); przekazał opinię grupy opozycyjnej – była przez niego konsultowana z innymi osobami (k. 186). Są to tylko przypuszczenia, bo w tekstach Maja nie ma jakiegokolwiek wzmianki, że LM coś takiego stwierdził. Maj nie pisze, o jaką grupę może chodzić. W pierwszym przesłuchaniu, gdy Maj podał informację „Marcina” o grupie (zredukowanej do osób uczestniczących w spotkaniu na Jasnej Górze) dyskutującej zmiany ustrojowe – LM potwierdził jej istnienie, wyjaśniając, że jej aktywność sprowadza się rzeczywiście do dyskusji. Nie ma jednak ani razu odniesienia, że z tą grupą konsultuje swoje zachowanie na przesłuchaniach. Jest tylko uwaga LM, że SB przesłuchało w Krakowie Zielińskiego.

Wszystko to całkowicie nie pasuje do ustawowego wzorca świadomego tajnego współpracownika. Maj może domyślił się, a może już wiedział, że LM podaje uzgodnione oceny i opinie. Sprawę wyjaśnia późniejsza, ale zapewne nie jedyna informacja, że Czuma wiedział o rozmowach LM z MSW i je aprobował (bo był pod całkowitym wpływem Moczulskiego), zawarta w meldunku z 11. V. 77 („Omega” 6, k. 110).

3. 9 Przesłuchania w kawiarniach były stosowaną wówczas taktyką; ludzie chętnie godzili się na to, bo nie miały one takiego psychicznego obciążenia jak przesłuchania w Pałacu Mostowskich - skąd można było po prostu nie wyjść. O zgodzie na takie przesłuchanie w kawiarni, uzgodnione z innymi, por. „Omega” 1, k. 166 oraz potwierdzające fakt zeznanie Morgiewicza.

Inna rzecz, że z takimi przesłuchaniami w kawiarniach SB łączyło duże nadzieje: Przeprowadzić dalsze rozmowy operacyjno-werbunkowe z (-----). W przypadku odmowy współpracy potraktować je jako werbunki pozorowane z jednoczesnym wykorzystaniem ich do dezinformacji („Analiza i Plan” z 2 VIII 1976, „Omega” 1, 1, k. 32). Ewentualne nadzieje żywione przez SB mi nie przeszkadzały, bo w trudnym okresie przed ogłoszeniem ROPCiO starałem się rozpoznać

zamiary przeciwnika, a możliwe przykre konsekwencje, które zresztą nastąpiły – miały znaczenie trzeciorzędne.

4. Niektóre przykłady fałszerstw

4.1 - Sprawa „pokwitowania 1000 zł”. Z oględzin kartki, nietypowej – ale szerokością odpowiadającej drukom firmowym RSW „P-K-R”, używanym w klubie „Horyzont” - wynika, że jej górna część, zawierająca zapewne wyjaśnienie celu wpłaty, została bardzo starannie odcięta. Sama kartka nie była nigdy wszyta do teczki „Lecha”, choć starano się stworzyć takie wrażenie, a powstałe w tym celu dziurki nie pasują do dziurek tej grupy kart, wraz z którymi pokwitowanie miało być wszyte. Dowodzi to jednak, że starano się ukryć fakt dołączenia „pokwitowania” do teczki „L” już po jej zszyciu i archiwizacji, bo inaczej takie zabiegi nie byłyby potrzebne. Treść pokwitowania nie odpowiada rygorom stosowanym przez SB: brak podania źródła i charakteru wypłaconych pieniędzy oraz podpisu pseudonimem, podpis nazwiskiem był niedopuszczalny. Najwyraźniej jest to pokwitowanie wystawione w jakiejś niewinnej sprawie (zapewne pieniądze z wydz. socjalnego RSW „P-K’R” na organizację „Sylwestra”), które udało się SB pozyskać, choć z ok. dziesięcioletnim opóźnieniem – bo już po archiwizacji teczki.

Gdyby nie dopisek Matulewicza, zresztą z pomyloną datą, nic nie wskazywałoby na to, że jest to pokwitowanie dla SB. Sam Matulewicz początkowo dwukrotnie zaprzeczył na pytanie Sądu (II, k. 279), czy płacił Moczulskiemu jakieś pieniądze - nie zasłaniając się w tym przypadku brakiem pamięci, a dopiero po okazaniu pokwitowania zmienił zeznanie. Nie potrafił wyjaśnić, czemu faktu doręczenia pieniędzy nie wpisał do swego meldunku z 31. XII. 75 – skoro wybór daty rzekomego spotkania w Sylwestra miał sugerować że chodziło o wręczenie „prezentu” (bo wg meldunku nie mówiono o jakichkolwiek pilnych, a chociażby aktualnych sprawach). Wybór na miejsce spotkania kawiarni „Nowy Świat” świadczy, że Matulewicz słabo się orientował w obyczajach warszawskich: wszystkie większe kawiarnie, w tym „Nowy Świat” były 31 XII zamknięte, bo przygotowywano lokale do zabaw sylwestrowych. Gdyby LM był rzeczywiście TW, a Matulewicz miał mu doręczyć pieniądze, umówiliby się w TKKF „Horyzont”, doskonałym dla poufnych spotkań – gdzie Moczulski przebywał przez cały ten dzień, przygotowując zabawę sylwestrową.

4.2 - Sfalszowanie podpisu Moczulskiego. Jeden biegły uznał, że nie został złożony ręką LM; drugi stwierdził, że sfalszowanie własnego podpisu jest teoretycznie możliwe, ale w tym przypadku występuje najniższy z możliwych stopień prawdopodobieństwa. Tekst maszynowy, pod którym znajduje się podpis, nie został napisany na maszynie LM. Oględziny gołym okiem wskazują, że parę kolejnych meldunków Owczarka - włącznie ze stroną zawierającą sfalszowany podpis Moczulskiego, pisane były ręką Owczarka, jednym ciągiem, w tym samym czasie, tym samym środkiem kryjącym (długopisem o specyficznym kolorze), na kartach o identycznych cechach, najprawdopodobniej pochodzących z tej samej ryzy (w PRL utrzymanie identycznych cech papieru w nawet jednej ryzy nie zawsze się udawało!) - a różniły się one jedynie podawanymi datami. Najwyraźniej fałszywy podpis sporządzono w tym samym czasie i na tym samym papierze, co pozostałe raporty; sugeruje to, że wszystkie były antydatowane.

4.3 W opisanym wyżej fragmencie teczki z fałszywym podpisem, datowanym na listopad 1976, TW „Lech” ma sugerować załatwienie pracy dla Morgiewicza. Fragment ten musiał powstać znacznie później i był sporządzony przez osobę źle zorientowaną w sprawach Morgiewicza. E. M. wówczas pracy nie szukał (szukał jej rok wcześniej), bo po kilkumiesięcznym zwolnieniu lekarskim przeszedł na rentę, co uniemożliwiało nowe zatrudnienie. („Omega” 1, k. 289). Bardzo obszerna dokumentacja zatrudnienia, spraw zdrowotnych, rentowych itd. Morgiewicza wypełnia cała teczkę „Omega” 5 i wyjaśnia wszelkie wątpliwości. Wreszcie, rzekoma rozmowa Owczarka z płk Sławińskim, kierującym sprawą przeciwko Morgiewiczowi - w tym proponowane wykorzystanie „Lecha” - nie znajduje w teczkach „Omega” żadnego potwierdzenia. I to w czasie, gdy do sprawy

Morgiewiczza, który od paru tygodni jest jawnym i aktywnym członkiem KOR, brakuje TW (por. „Analiza” obejmująca działania planowane do 30. XII. 76, „Omega” 1, 1, k. 32). Zatrudnienie czynnego członka KOR we froncie ideologicznym (do którego zaliczano wszystkie pisma i wydawnictwa) oczywiście byłoby pomysłem utopijnym; rygorystycznie stosowano czynności odwrotne (wiosną 1977 K. Janusz i ja zostaliśmy zwolnieni z pracy)

4. 4 – Patrząc z dystansu, zabawnie wygląda wpadka Owczarka ze wspomnieniowym artykułem gen. Abrahama. Przebieg wydarzeń łatwo odtworzyć w oparciu o teczkę „Dziadek” – prowadzoną w tym czasie przez Owczarka. 20. V. 76 do Abrahama dzwoni dawny oficer szwoleżerów M. i umawiają się na dzień następny, godz. 15.00 w kawiarni „Błękitna” („Dziadek”, koperta z PT, k. 58). 21. V. godz. 9.15 telefonuje płk. Bezeg (błędnie zapisany jako Bezek) i umawia się z Abrahamem w „Błękitnej” również o 15.00 (PT, k. 59), obiecując przynieść na spotkanie „Politykę” z artykułem Jakubowskiego (fotokopia artykułu w aktach sprawy; artykuł dotyczył maja 1926 r.). Oficerem szwoleżerów M. okazuje się TW „Chłopicki”, który ze spotkania w „Błękitnej”, odbytego 21 maja o 15.00, sporządza obszerną informację (datowaną 25. V. 76, „Dziadek”, k. 76). Abraham i Bezeg byli bardzo poruszeni artykułem w „Polityce” i omawiali sprawę reakcji na podane tam nieprawdy. Bezeg przypomniał, że 25 maja o 18.00 w redakcji „Więź” odbędzie się dyskusja na temat maja 1926 i trzeba to wykorzystać. Abraham powiedział, że pamięta o tym i że rozmawiał z Moczulskim, którego prosił o zabranie głosu na tym odczycie - a on sam napisał wspomnienie, jak na rozkaz. gen. Orlicz-Dreszera objął dowództwo nad grupą uzbrojonych robotników z Woli i jako pierwszy wkroczył do siedziby rządu Witosa w Wilanowie (k. 76). Ponieważ „Chłopicki” zorientował się, że obaj panowie spotkali się, aby porozmawiać o czymś poufnym – pożegnał się i wyszedł (k. 77) – to taki przyczynek do dyskusji o tajnych współpracownikach. 24 maja Abraham dwukrotnie telefonuje do Moczulskiego do „Stolicy” i do domu – ale go nie zastaje. 25 maja o 17.53, tuż przed rozpoczęciem spotkania dyskusyjnego z redakcji „Więzi” zaniepokojony Bezeg telefonuje do Abrahama, że do Szpakowskiego (kier. Dz. Historycznego „Więzi”) nie dotarły jeszcze materiały od generała, ale ten uspokaja, że na pewno doręczy je Moczulski; do rozmowy włącza się Szpakowski, Abraham powtarza mu to samo – a następnie pyta, co dzieje się z fragmentem jego wspomnień z września 1939, jaki przed rokiem za pośrednictwem Moczulskiego albo Ziemińskiego przesłał do „Więzi”; Szpakowski potwierdza, że tekst otrzymał i będzie go drukował. 26 maja o 10.23 Abraham dzwoni do Moczulskiego, że chce się z nim pilnie spotkać – a ten zapowiada, że będzie u generała za pół godziny.

Taki obraz wydarzeń klarownie przedstawiają materiały zgromadzone w teście „Dziadek” i Owczarek wiosną 1976 r. znał je na bieżąco. Kiedy jednak pisał swój meldunek - datowany na 2 czerwca 1976 r. – w natłoku wydarzeń o wszystkim kompletnie zapomniał. Wszystkie podane w tym meldunku informacje są całkowicie nieprawdziwe, ale można łatwo zauważyć, w epizodzie „abrahamowskim” Owczarek posługiwał się jedynie PT, i to niedokładnie odczytanym. Dlatego w meldunku jest mowa nie o druku w „Więzi” – tylko w „Stolicy”, nie o wspomnieniu z 1926 – tylko z 1939, nie o rocznicy majowej – tylko wrześniowej. Meldunek powstał na tyle późno, że Owczarek nie kojarzył faktów sprzed lat, nie pamiętał doniesienia „Chłopickiego” – a publicystyczna aktywność Abrahama i Moczulskiego kojarzyła mu się tylko z wrześniem 1939 r.. Gdyby rzeczywiście LM powiedział mu to, co zostało zapisane w raporcie – Owczarek musiałby go zapytać, czemu przekazał mu taką nieprawdziwą wersję wydarzeń i co chciał przed SB ukryć? Czemu domniemane przekazanie wspomnienia z 1939 r., które miałyby być drukowane we wrześniu, wymagało pilnego spotkania A i LM? Czemu LM przyniósł ten tekst do akceptacji Owczarkowi – skoro przez poprzednie siedem lat rzekomej współpracy nigdy tego nie czynił? Sam pomysł w kontekście owych czasów był bzdurny i co najwyżej megalomański. Czemu wreszcie przełożeni i sam Owczarek, gdy po informacji „Marcina” (czemu dopiero po niej?) zaczęli podejrzewać LM, nie żądali wyjaśnień i w tej sprawie?

Jeszcze jedna sprawa wymaga wyjaśnienia: w numerze „Stolicy, datowanym 4 X 76 ukazał się rzeczywiście fragment wspomnień Abrahama. Jest spóźniony nie tylko w stosunku do rocznicy, ale także śmierci Generała. Dałem go do druku natychmiast po jego pogrzebie 1 IX 76, a ale tok

produkcji „Stolicy” wynosił 3 tygodnie. W rocznicowym numerze 1-wrzesniowym (oddanym do druku w początkach sierpnia) nie był planowany jakikolwiek artykuł Abrahama – a w tym czasie trudno było przewidzieć, że Generał umrze tak nagle. Dziwne byłoby natomiast, gdyby „Stolica” nie uczciła odrębną publikacją śmierci jednego z bohaterów Września.

4. 5 Powyższy epizod przedstawiłem szerzej, bo na podstawie nagromadzonych przez SB materiałów można ukazać mechanikę pisanego po latach rzekomego raportu. Podczas pierwszego przesłuchania świadka Barańskiego, gdy kolejno przedstawiałem mu wszystkie kwestie zawarte w teczkach „Lech”, nie potrafiliśmy kilkakrotnie ustalić, o co w danym meldunku chodzi, ani kto kryje się pod przekreślonym nazwiskiem. Charakterystyczne błędy, zwłaszcza w nazwiskach, sugerują, że pierwotnych zapisów dokonywał ktoś podsłuchujący rozmowę, może nagrywający na magnetofonu. Gdyby źródłem były rzeczywiście słowa TW, funkcjonariusz nie musiałby się domyślać, wystarczyło zapytać, jak się dane nazwisko czy słowo pisze. Rzeczywiste źródła poprzekreślanych raportów można byłoby łatwo ustalić, gdybyśmy dysponowali taką dokumentacją, jaką do meldunku Owczarka zawiera teczka „Dziadek”. Niestety, materiały sprawy „Bar” zostały całkowicie zniszczone w 1989 r. Inna rzecz, że dorobek blisko 30 letniej inwigilacji, zatrzymań i przesłuchań Barańskiego był już zredukowany tak bardzo, że mieścił się w jednej tezcze. Być może przynajmniej częściowo znajdował się na nagraniach magnetofonowych, dołączonych do teczek „Lech” – do których w czerwcu 1972 r. dotarł świadek Wójcik, ale mimo zgody ministra SW Milczanowskiego nie udało mu się ich odsłuchać.

Przypomnijmy, że po zwolnieniu z więzienia w 1962 r. Barański prowadził rozmowy na tematy polityczne w miejscach publicznych z osobami nastawionymi opozycyjnie, ale reprezentującymi różne orientacje. Poza wszystkim innym, tego rodzaju jawne rozmowy stanowiły często spotykaną zasłonę dymną, skrywającą zakonspirowaną pracę Barańskiego z wąską grupą tzw. młodych nacjonalistów. Zwłaszcza przed 1976 r., gdy ilość znanych władzom zdeklarowanych opozycjonistów była niewielka, SB mogła stosować dość szczelną inwigilację. Skądinąd wiadomo, że co najmniej od końca lat sześćdziesiątych obserwatorzy wyd. „B” jako regułę stosowali przenośne magnetofony; mogłem się tego domyślać, bo gdy w początku tej dekady zacząłem pracować w „Stolicy”, redakcja miała już malutki przenośny magnetofon. Pion „B” był w stanie zgromadzić znaczną ilość materiałów obrazujących spotkania Barańskiego. W ciągu lat musiało się ich nabierać bardzo dużo. Gdy jednak w końcu 1989 r. uznano akta „BAR” za na tyle ważne, że należało je zniszczyć, składały się tylko z jednej teczki. Wynika z tego, że ogromną większość znajdujących się w nich materiałów wyłączono, gdyż zapewne potrzebne były do innych spraw, m.in. do teczek „Lecha”.

4. 6. Teczki „L” stworzone są jednak nie tylko z materiałów dotyczących spotkań Barańskiego. Można dość łatwo ustalić, że nie uzupełniano ich sukcesywnie, w miarę powstawania poszczególnych materiałów - lecz dokonano tego w paru etapach, tworząc je z różnych źródeł pomiędzy 5 czerwca a 9 lipca 1984 r. Normalnie przed archiwizacją porządkowano całość materiałów znajdujących się w tezcze i sporządzano spis zawartości, zawsze pisany jednym ciągiem przez tę samą osobę. W przypadku teczek „Lecha” procedura była całkowicie odmienna. Materiały napływały w kilku grupach, przy czym najwcześniejszy obejmował już postanowienie o zamknięciu sprawy, sporządzony przez por. Piesto, co mogło nastąpić najwcześniej 5 czerwca 1984 r. („L” Pers. k. 1, poz. 11). Każda grupa jest doskonale odróżnialna, bo była wpisywana do spisu rzeczy inną ręką i innym środkiem kryjącym, a także miała własne cechy wyróżniające (szerszy opis w piśmie procesowym z 2000 r.), np. dziurki do przeszycia miały różny odstęp, co dowodzi nie tylko użycia innego dziurkacza, lecz sporządzenia ich w innym miejscu. W toku pospiesznego tworzenia teczek napływały dalsze materiały, które umieszczano wcześniej, poprawiając numerację („L” pers. k. 36 i 43), nawet nie zwracając uwagi ze jest to kopia już umieszczonego w tezcze materiału. Zapewne pośpiech był powodem, że meldunki z różnych dat pisane były przez esbeków jednym ciągiem, na tym samym papierze, tym samym środkiem kryjącym. Jako oryginalny materiał uzyskany w 1973 r. umieszczono kserokopie, wówczas jeszcze nie spotykane (dwie strony „Memorialu” to kopie,

zapewne sporządzone w KC, typową dla tego czasu prymitywną techniką, a nie na kserografie). Na osobną uwagę zasługują materiały dotyczące „Wojny Polskiej”, umieszczone w teczce personalnej „Lech” (k. 25 i nast.). Pochodzą one z prywatnego archiwum LM, przechowywanego u Wołyńskich (rewizja 24 X 1980, przeprowadzona przez wydz. II KS MO, B. Śled. MSW, dpt III MSW („O” 12, cz. 1, k. 27, 28; pełen wykaz materiałów zarekwirowanych u Wołyńskiego w aktach sądowych 1981). W rewizji nie uczestniczyli funkcjonariusze z wydz. III KSMO - dlatego w teczkach „O” brak którejkolwiek z zakwestionowanych pozycji. Podzieliły się nimi placówki porzeprowadzające rewizję – a stąd trafiły do teczek „Lecha” (zamiast oryginałów – odbitka kserograficzna, rękopis przepisany na maszynie); nastąpiło to po 5 czerwca 1984 r., czego dowodzi fakt, że jeden z tych materiałów został dołączony do wcześniej przygotowanej grupy, co wymagało zmiany numeracji kart w całej teczce („L” Pers. k.).

4. 7 Odrębną sprawę jest los teczek „Lecha” po 1989 r. W czerwcu 1992 r. były dwie odrębne teczki „Lecha”, ale w grudniu 1990 r. – tylko jedna (pokwitowanie UOP z 18 XII 1990, teczka wyłączona „L” tj. koperta 128/1 po k. 53); na fakt ten ktoś zwrócił uwagę i polecił 19 VI 92 pokwitowanie skserować. W 1972 r. do teczek „L” był dołączony materiał magnetofonowy, o których odtworzenie bezskutecznie ubiegał się świadek Wójcik; w 1999 r. UOP nie przekazał tych taśm na użytek niniejszej sprawy, ani nie ujawnił, że istnieją (bo chyba nie zostały zniszczone). Można przypuszczać, że znajdują się na nich m. in. podsłuchy zarówno Barańskiego, jak Moczulskiego przed 1977, ale nie jako TW tylko jako figuranta, ale UOP nie poczuwał się do powiadomienia o ich istnieniu. O przechowywaniu teczek mówił biegły Zieliński: stwierdziłem wiele nieprawidłowości (IV, k. 742); indagowany, czemu w teczce „L-pracy” jest więcej kart niż podano w momencie archiwizacji, może jedynie stwierdzić, że jedna z tych informacji nie odpowiada prawdzie, ale nie wiem która (IV, k. 742) – choć zaprawdę trudno domyślić się, w jakim celu oficer SB w chwili archiwizacji miałby podawać błędną ilość stron, a sprawdzający archiwista nie odnotował faktu. Co do teczki „Dziadek” – nie można ustalić, ile było kart (stron) w chwili archiwizacji teczki (biegły, IV, k. 742); MK/LK „Centrum” nie mogło być archiwizowane, przez SB do kiedy ta istniała (k. 743). Teczka „Lech”, rozplombowana po 1989 r., została wg biegłego ostatecznie zaplombowana 4 października 1999 r. Los jej nie zawsze mógł być przez szefa archiwum UOP śledzony: Macierewicz... faktycznie akta TW „Lecha” otrzymał, a komu te akta pokazywał, to decyzja ministra, na którą ja nie miałem żadnego wpływu. Być może z tym należy wiązać informację świadka Barańskiego, że po raz pierwszy szczegóły teczek „Lech” poznał z czasopisma „Głos”. Jeszcze podczas trwania procesu, notatka archiwisty, na którą się LM na tajnym posiedzeniu Sądu powoływał, została następnie w archiwum UOP zastąpiona inną („Oświadczenie” LM z maja 2001 r. w aktach sprawy). Treść notatki nie miała znaczenia dla sprawy – ale fakt jej zastąpienia po uzyskaniu informacji z tajnego posiedzenia, w którym nie uczestniczył nikt z archiwum UOP – ma swoją wymowę. Opowiadania, że takie praktyki, w tym wielokrotne rozszywanie i zszywanie akt bez sporządzenia protokołu oraz podania przyczyny – mieszczą się w normalnych obowiązkach archiwistów jest wyjątkowo naiwne. Tego rodzaju materiały to nie normalne archiwalia (choć i tych nie ma potrzeby raz po raz rozrywać) – tylko gorący surowiec polityczny, o czym wszyscy zresztą doskonale wiedzą. Ciągłe gorący - wystarczy przeczytać np. noworoczny wywiad z prof. Staniszkis – wielką rzeczniczkę lustrowania – w „Rzeczypospolitej” i pomyśleć, jak szybko się jej zapowiedzi spełniły.